

CONSTITUTUS

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



Vol. II (II) 2009 wydanie cyfrowe periodyk jako e-Biuletyn w formacie PDF

Wojciech Edward Leszczyński

Kiedy i jak pisać Konstytucję?



WIENIAWA QUOMODO SCRIPTORIUM
MMIX





PREFACYA QUOMODO

WSTĘP

Jak już napisaliśmy wcześniej istnieje pilna potrzeba zmiany obecnej Konstytucji rozumianej jako Ustawa Zasadnicza. Od razu rodzi się jednak pytanie jak to zrobić i kiedy?

W wiekach poprzednich naszą specjalnością jako Narodu - Wenedów była monarchia koronna rozumiana jako republika szlachecka pod przewodnictwem Króla. Krótko pisząc naszą specjalnością była republika czyli demokracja ludzi szlacheckich. Stąd nazywaliśmy nasz Kraj Rzeczypospolitą jako synonim Res publiki – Rzeczy publicznej. Dobro narodu polskiego było dla każdego Polaka najważniejsze i oczywiste. Tylko republika Wenecka i Szwajcarska mogła się równać z wolnościami Rzeczypospolitej (Polskiej). W Europie Rzeczypospolita oznaczała Polskę. Dzisiaj słowo Rzeczypospolita (rozumiane jako Polska) zdewałowowało się prawie do zera. Jesteśmy obywatelami Polski, a nie Rzeczypospolitej. Polak to raczej synonim niewolnika, a nie wolnego człowieka. Wystarczyło 300 lat, a z najbogatszego narodu Europy staliśmy się jej pariasami. Uczynili z nas pariasów nasi sąsiedzi, którzy udają dzisiaj, że nie pamiętają historii, nie pamiętają zaborów czyli zbójckiej napaści i zniewolenia naszych praojców. Oni doskonale pamiętają te czasy! To czasy ich świetności, a naszej nędzy. Dobrze im się żyło z pracy zaradnych Polaków. To my jako niewolnicy zapomnieliśmy o naszych prześladowcach i zacnych przodkach. Stajemy się znów przedmiotem obcej manipulacji i ingerencji. Być może jesteśmy tylko w okresie samopodtuczenia i ponownej próby zniewolenia. Dlaczego mamy tak nie myśleć?

Stocznia polska to takie prostackie – zlikwidować! Stocznia katarska – to brzmi dumnie! Szczecin za który walczył Chrobry – to tylko kłopoty itd.

Wmówiono nam, że musimy sprzedawać państwowy (narodowy) majątek. Naród bez majątku to naród – bankrut. Jeśli Rząd nie potrafi rządzić narodowym majątkiem to powinien podać się do dymisji. Co to za rządcą, który wyprzedaje majątek, który mu się powierza. Co to za hodowca co sprzedaje trzodę.





Bogactwo narodu to ziemia, kopaliny i wytworzony wspólnie majątek. Co zostanie z narodu gdy sprzedamy ziemię, kopaliny i majątek – naród – gołota; naród - pariasi. Potrzeba więc odpowiedzialnego Rządu narodowego, a nie Rządu antynarodowego. Zaciągać długi i sprzedawać majątek to byle łachmyta potrafi; to żadna sztuka; to oznaka bezradności – nierządności. Obecnie mamy Rząd bezradności; Rząd marnotrawny. Rząd ten zaciąga, bez pytania się narodu, dług publiczny, zaciąga dług zagraniczny i wyprzedaje majątek narodowy. Ekonomicznie zmusza Polaków do emigracji, cynicznie uważając, że im mniej rodaków – narodu na naszych ziemiach Jagiellonowych i Piastowskich – na ziemi naszych praojców, to tym większy sukces (sic!). Tworzy armię bez żołnierzy; kto więc ma nas bronić? Pospolite ruszenie? Partyzantka? Walczymy o wolność Afganistanu? Jakiego i czyjego Afganistanu? Czy ktoś pytał się narodu o zgodę na taką wojnę? Musimy jako naród się obudzić i zapytać samych siebie: dokąd ci przewodnicy nas, jako naród nas prowadzą. Czy nie na zatracenie?

Od dawna umieliśmy tworzyć wspaniałe zwyczaje i doskonałe prawa oparte na tych zwyczajach – prawa stanowione. Cóż z tego gdy nawet najdoskonalsze prawo potrafi zepsuć niedoskonały człowiek. Gdy braknie wychowania, żadne prawo stanowione nie pomoże. Mamy obecnie dużo ludzi wykształconych, a niewielu zacnych.

Organizm społeczny jakim jest naród wymaga sprawnego Rządu, rozumianego jako przywództwo narodu. Rząd wybieralny ma to do siebie, że bez kontroli, po pewnym czasie służby dla narodu, uzurpuje sobie prawo rządzenia dla rządzenia. Powstaje więc niebezpieczna sytuacja gdy Rząd odrywa się od narodu, a nawet zaczyna Go zniewalać lub nawet niszczyć. Każda demokracja bez kontroli narodu, wcześniej czy później zamienia się w despotyzm i tyranję.

Przodkowie nasi mieli na to skuteczną radę pisząc artykuły henrykowskie i uchwalając Konstytucję 3 Maja 1791 roku. Gorzej było z wykonaniem prawa pisanego i przyjętych zasad. Stąd najczęściej wolność nasza obracała się przeciwko nam.

Nasza obecna Konstytucja jest zła, a jeszcze gorsza jest jej egzekucja. Dlatego nacisk w redakcji przyszłej Konstytucji powinien zostać położony na systemie kontroli narodu nad jej przestrzeganiem. Każdy Regulamin czy Statut bez sankcji i kar za





niestosowanie się do jego zaleceń jest zbiorem wyłącznie pobożnych życzeń i tzw. prawem martwym. Nasza obecna Konstytucja to martwe prawo dla naiwnych.

CO JEST ZŁE W OBECNEJ KONSTYTUCJI?

W naszej obecnej Konstytucji nie ma mechanizmu kontroli jej respektowania. Ponieważ Konstytucja to kościec prawno-moralny narodu, więc za jej złamanie winny być bardzo surowe sankcje aż do kary infamii i pozbawienia narodowości polskiej włącznie (apostazja narodowa). Polak znowu ma brzmieć dumnie.

Należy wyraźnie podkreślić, że Rzeczpospolitą rządzi polski naród w postaci kontroli i egzekucji konstytucyjnych praw i obowiązków. Organem kontrolnym Narodu winna być Narodowa Izba Kontroli – organ kolegialny wybierany w wyborach powszechnych z prawem sądenia poprzez **Narodowy Trybunał Stanu** urzędników, funkcjonariuszy publicznych. Bez takiego organu Konstytucja będzie znowu jedną z wielu Ustaw, które nie warto czytać, a urzędnik będzie dalej kpił sobie z narodu, który go utrzymuje.

CO JEST ZŁE W OBECNYM USTROJU

Główną wadą obecnego ustroju jest brak określenia zasady rozdzielności władz poprzez wprowadzenie zasady *incompatibilitas* oraz zdefiniowania co to jest **konflikt interesów**. Kolejną zasadą winna być kontrola każdej z władz przez naród. Każda z władz winna w sposób demokratyczny być wybierana w wyborach powszechnych. Obecny ustrój to zmiksowane władze wykonawcze i ustawodawcze w jedną hybrydę (raczej Hydre) i zupełnie niekontrolowana władza sędziowska. Mamy więc obecnie ustrój parlamentarno-sądowy z uzurpacyjnym Rządem oraz Prezydentem bez prerogatyw. Siłą rzeczy na zasadzie TKM władzę w narodzie przejmuje Rząd i Sądownictwo z docelowym przejęciem pełni władzy przez Sądy (w sposób pełzający). Obecne przywileje sądownictwa przypominają nomen omen przywileje szlacheckie w 1791 roku. Sędziowie sami się dożywotnio wybierają, sami w sposób totalnie niezawisły od sprawiedliwości sądzą, nie są kontrolowani przez nikogo; posiadają władzę absolutną czyli są rzeczywistymi rządcami Polski mimo, że Rządowi zapewne wydaje się, że to on rządzi.





Sędziowie najczęściej są wychowani od najmłodszych lat w duchu antynarodowego cynizmu. Jest to raczej nie władza ale uprzywilejowany stan. Sędziowie z nastawieniem antypolskim byli potrzebni podczas zaborów do wynaradawiania i sądzenia patriotów, byli potrzebni podczas okupacji; byli potrzebni podczas komunizmu do wydawania wyroków śmierci na polskich patriotach.

Kto rozliczył sędziów z tego okresu?

Oczywiście taki fatalny system ustrojowy określił tzw. „okrągły stół”, bo gdzie dwóch się bije tam trzeci skorzystał. Dzisiejsze sądownictwo to spuścizna zaborów, okupacji, komunizmu razem wzięte. Nie było nigdy w nim lustracji; weryfikacji; nie podlegało ono od 300 lat procesom demokratycznym. A bez sprawnego i sprawiedliwego sądownictwa naród musi upaść, bo państwo staje się bandą złodziei. Wiec jak nic nie zrobimy – upadniemy i zginiemy.

Sądownictwo, to taka przyczajona władza na którą nikt nie zwraca uwagi, a przecież gdyby normalnie funkcjonowało, nie byłoby wielu wypaczeń komunizmu i tragedii ludzkich czy narodowych.

Świat prawniczy jest w ogóle zdemoralizowany do szpiku kości. Poprzez system korporacyjny przekształcił się w system mafijno-pasożytniczy, który żyje z konfliktów, niesnasek, niedoskonałego prawa, korupcji, udając niby ciągle niezadowolenie ze swego statusu, ale robiący wszystko by wszelkie zmiany nic nie zmieniły. Można rzec, że w spuściznie zaborów, okupacji i komunizmu otrzymaliśmy zdegenerowane i wynarodowione sądownictwo, które niszczy polską tkankę narodową. Tego nie da się reformować. Tu trzeba zaczynać od początku. Należy konstytucyjnie wypowiedzieć wszystkim sędziom służbę (złożyć ich z urzędu) i zacząć rekrutację od początku, biorąc przede wszystkim pod uwagę przeszłość i zacność każdego sędziego. Każda „pomyłka” sądowa winna skutkować ostrzeżeniem. Dwie pomyłki winny eliminować sędziego z zawodu. Winien nad tym czuwać **Narodowy Trybunał Stanu** z uprawnieniami kasacyjnymi.

Obecnie, obieralni w wyborach powszechnych Posłowie – najczęściej jako jednocześnie funkcjonariusze partyjni, jako władza ustawodawcza stają się często jednocześnie członkami Rządu stając się tym samym jednocześnie władzą wykonawczą, bez zawieszania uprawnień poselskich. Dwa w jednym i nikomu to nie przeszkadza mimo, że jest to niezgodne z art. 10 Konstytucji. Miesza się





beprawnie władza ustawodawcza z wykonawczą. To niewybaczalny błąd. Trybunał Konstytucyjny jako listek figowy tylko się temu przygląda.

Mało tego, Rząd prowadzi prace legislacyjne (!!!) – to już katastrofa. Chce nawet zmienić Konstytucję bez głosu narodu – to tragedia; to zamach stanu.

Naród winien wybierać merytoryczne Sejmy poprzedzane Sejmikami do specjalnych zadań i do konkretnego obszaru ustawodawczego. Naród winien poprzez swoich Delegatów wybierać Rząd niezależny od Sejmów Ustawodawczych. Należy przywrócić rangę Sejmikom jako forum wyboru delegatów - elektorów sejmowych i innych oraz wyboru kadencyjnych sędziów i prezesów sądów. Należy zdecydowanie w sposób demokratyczny rozbić mafie sędziowskie.

Prezydent lub Król winien być wybierany w wyborach powszechnych z co sześcioletnim narodowym absolutorium. Absolutorium przedłuża automatycznie kadencję o kolejne 6 lat; do ukończenia lat 80-ciu. Można zastanowić się nad dziedziczością prezydentury/tronu pod pewnymi warunkami. Chodzi o to by do tak ważnego stanowiska wychowywać zawczasu od młodego.

Należy przywrócić *pacta conventa* – kontrakt: Delegaci narodu – Rząd oraz kontrakt: Zgromadzenie Narodowe – Prezydent/Król. Należy wprowadzić zasadę i sankcje za niedotrzymanie i sprzeniewierzenie się *pactum conventum* (dzisiejszym obietnicom wyborczym). Obecnie byle kto wrywa się do władzy, bo za nic nie odpowiada, a Trybunał Stanu jest fikcją.

Funkcję Rzecznika Praw Obywatelskich, jako listek figowy Rządu należy zlikwidować.

Rząd bez zgody narodu nie może zaciągać długu publicznego ani pożyczek. Bez zgody narodu nie może prywatyzować mienia państwowego ani sprzedawać polskiej ziemi. Każda rządowa agencja, fundusz itp. musi utrzymać się z 1 do 3 procent wpływających środków. Każdy urząd państwowy musi mieć swój budżet zatwierdzany przez naród. Zbędne Agencje, Fundusze itp. nie wykazujące za ostatni rok pożytku i użyteczności dla narodu należy zlikwidować.





JAK SPORZĄDZIĆ NOWĄ KONSTYTUCJĘ ?

Konstytucję należy najpierw ogłosić poprzez referendum z ankietą: jaki system ustrojowy preferuje naród (pryncypia ustrojowe).

Następnie należy wyłonić Konstytuante czyli zespół najcacniejszych Polaków (do 30 osób), na podobieństwo „Kuznicy Kołłątajowskiej”, mających za zadanie w imieniu narodu napisanie Konstytucji pod przewodnictwem jednej osoby. Projekt Konstytucji winien być napisany w ściśle określonym terminie (np. 60 dni) w formule: za i przeciw. Konstytuanta winna być jak Konklawe odcięta od świata i chroniona. Każdy miałby prawo pisać swój projekt i przysłać zmiany.

Projekt Konstytucji powinien być poddany wstępnej akceptacji w postaci referendum akceptacyjnego, połączonym z wyborem konkretnego wariantu zapisu. Udział w referendum winien być obowiązkowy pod karą grzywny. Tak sporządzoną Konstytucję winien przegłosować specjalnie wybrany Sejm Konstytucyjny i Senat Konstytucyjny specjalnie i wyłącznie do tego powołany z możliwościami naniesienia poprawek. Poprawki jako sposób zmiany Konstytucji winny zostać poddane pod kolejne Referendum zatwierdzające poprawki z jednoczesnym zatwierdzeniem całej Konstytucji.

Konstytucja winna nawiązywać do ducha artykułów henrykowskich i ducha Konstytucji 3-Maja. Winna być zmieniana wyłącznie w formie poprawek głosowanych w referendum. Co 25 lat, w dniu 3 maja, formuła oceny i korektury Konstytucji winna być prowadzona w formie obowiązkowego referendum.

KIEDY SPORZĄDZIĆ NOWĄ KONSTYTUCJĘ ?

Jak najszybciej, poprzez ogłoszenie kroku pierwszego czyli referendum w sprawie potrzeby opracowania nowej Konstytucji z podaniem ankiety do wypełnienia – sugestia zmian.

© 2009 Wojciech Edward Leszczyński – Fundacja „QUOMODO”





KRÓTKA RADA WZGLĘDEM NAPISANIA DOBREJ KONSTYTUCJI RZĄDU

z roku 1790

prawdopodobnie napisana przez

Hugo Kołłątaj
Franciszek Selezy Jezierski

WIENIAWA QUOMODO SCRIPTORIUM
MMIX

NARODZIE NIESZCZĘŚLIWY!

Dopokiz jeszcze będziesz igrzyskiem namiętności przewodzącego nad Tobą możnowładztwa? Mocarstw otaczających Cię naokoło niewolniczym ludem i twej własnej ciemnoty? Dopokiz letarg niebezpieczny przerywać będą gwałtowne konwulsje po których tenże sam letarg wraca Cię do stanu nieczułości, odejmuje władzę sił politycznych, zaraża wszystkie Twe części nieuliczonym paralizem? Słychanaż jest rzecz, aby na końcu ośmnastego wieku, w tym czasie, gdzie niewolnicze narody odważnie swe potargały kajdany, Polska jedna w przeciągu lat dwóch, po wszystkich pracach, usiłowaniach, po tylu doświadczeniach została się bez Rządu, bez wolności, bez pewnej nadal egzystencji? Mamyż tak okropną sami na siebie wyznać prawdę: że Polak jest w stanie wszystkie rządy europejskich narodów przewrócić, lecz nie jest zdolny sam dla siebie rządu napisać? Myż to [...] nie jesteśmy godni założyć u siebie przybytku rozsądnej wolności?

Przebóg! Postrzeżcie się Polacy, dokąd Was niechęć, dokąd próżna wiedzie zawziętość? Komu złość wyrządzacie? Na kogo zemstę Waszą wywieracie? Kto będzie dziedzicem tych klęsk i nieszczęśliwości, które Narodowi Waszemu gotujecie?

Chcecież być wolnymi? Trzeba, żebyście sobie wolności istotne przepisali prawidła. Chcecież być Narodem? Trzeba, żebyście jego upewnili całość. Całość waszego Narodu zrobi Was dopiero ludem jednym i od innych osobnym, a wolność powszechna sprawi, że będziecie Narodem całym.





Wszystko, cokolwiek przedsiębiorcie, są zbyt liche usiłowania, są dziecinne igraszki. Serce się kraje, słuchając Waszych rozmów. Mówicie, że pragniecie Rządu, nie mając wprzód istotnego o rządzie i o Was wyobrażenia. Klóćcie się o słowa, nie zagłębiwszy się nigdy nad rzeczą. Chcecie być prawodawcami bez pracy, bez długiego zastanowienia się i namyslenia nad tym, jakiego Wam teraz trzeba rządu, żebyście Waszą niepodległość, wasze swobody i waszą uratowali całość.

Kto chce być prawodawcą, powinien w upokorzeniu duszy swojej pomyśleć nad własną zdolnością, nad obiektem, który przedsięwzię i nad milionowym pokoleniem, które uszczęśliwi lub zgubi ręką własną. Prawodawca, mówię, powinien najprzód rozebrać u siebie, dlaczego to nowej Konstytucji Narodowi potrzeba? Dlaczego niszczał i upadał pod dawną? Powinien rozebrać stan nasz zewnętrzny, szukać przyczyny nieszczęścia powszechnego w rządzie dawnym, a wynalazłszy, wszelkiego przyłożyć usiłowania, aby złe poprawić, niebezpieczeństwu zapobiec, swobodę powszechną upewnić.

Kto by chciał być prawodawcą Narodu polskiego w czasie, gdy ten wybił się z podległości moskiewskiej, gdy niedawno trzy graniczące z nim potęgi połowę Polski rozszarpały na części, pomyśleć winien, jaki też Rząd temu Narodowi przystoi, aby się nie stał znowu łupem sąsiedzkiej chciwości, aby ocalił swobody od Ojców sobie zostawione? Na takowe zapytanie, które by sobie uczynił, nie mógłby nigdy dostatecznie odpowiedzieć, póki by się nawzajem nie zapytał Narodu: czyli chce mieć wolny Rząd i prawa?

Pytanie jego nie byłoby daremne. Są albowiem Narody do tego punktu zepsute, iż nie mogą być rządne i wolne pod panowaniem prawa. Dla takowego ludu nie masz na świecie prawodawcy, nie masz Rządu, nie masz wolności, nie masz praw; służy mu tylko za rząd przemoc obca lub uzurpacja wewnętrzna, za wolność - posłuszeństwo nakazom przemocy, za prawo - wola przemagającego. Jest to naród do tego punktu w swych złościach i nałogach zastarzały, że go tylko w gniewie nieba czeka śmierć polityczna, a pokolenia jego na ciągly szereg wieków skazane być muszą do dźwigania jarzma niewoli.

Lecz jeżeli Polacy nie są jeszcze takim narodem, jeżeli się czują być dość silnymi i czerstwymi, aby mogli znieść poprawę Rządu swego, powinni tak wielkiego szczęścia skutecznie pragnąć, powinni odważnie jąć się tej bolesnej roboty, powinni na koniec obrać rozsądne środki do jak najprędszego uskutecznienia onej. Czemuż? Bo każda reforma całego narodu jest lekarstwem gwałtownym, które inaczej skutkować nie może, tylko gdy się wszyscy obywatele zrzekną swych szczególnych prerogatyw, gdy je dopiero na nowo z rąk prawa odbiorą.

Dlaczego, jeżeli Naród polski pragnie dźwignąć się przez nowe prawodawstwo, należy mu wybrać jedną lub kilka osób, w których by ręce cały swój los i szczególne prerogatywy powierzył; winien położyć taką ufność w wybranej lub w wybranych osobach, żeby cała nowa legislacja od ich woli zupełnie zależała, winien na koniec z takim posłuszeństwem przepisane sobie przyjąć prawa, jak gdyby je z rąk samego nieba odebrał. Jeżeli Naród polski nie ma tego wyobrażenia o poprawie Rządu, jeżeli piszącego lub piszących tak nadzwyczajną nie upoważni mocą, lituję się nad tym





Narodem, bo nie będzie miał Konstytucji doskonałej, bo nawet próżno o niej zamyśla, a oszukawszy siebie samego, poddać się musi lub dziwactwu swych pasji, lub przebieglejszemu dowcipowi [inteligencji], lub na koniec przemocy i gwałtowi, który niegodne narzuci prawa. [...]

Polacy! cóż mówicie na głos prawdy? Podobno to jest zbyt twarda dla Was mowa? Podobno jej żaden z Was nie pozna, żaden nie zniesie? Podobno każdy pomyśli sobie: *"Dziwactwa zbywają się odrzuceniem, Polska nierządem stoi i stać będzie, poprawić co można i na co się zgodzimy, naprawić ile się zda stary gmach, a resztę zostawić losowi"*. Jaśniej zaś mówiąc rzeczy sobie niejeden: *"Czas upłynął, puśćmy w reces [pozostawmy swojemu biegowi] materię czyniącą zawrót głowy, niech sobie następcy nasi robią z nią co chcą, niech się ratują jak mogą, niech się rządzą jak im obcy dozwoli"*.

Smutny widoku! Okropna przyszłości! Polacy już są niewolnikami. Interes wolności jest dla nich dziełem nudnym, dla którego nie masz więcej między nimi ani czasu, ani sposobu, ani ufności. Naród nie w ten czas staje się niewolniczym, gdy nań kajdany kładą, lecz gdy interes jego swobód zaczyna być dla niego obojętnym, zaczyna go nudzić.

Boże Ojców naszych! Jeżeli jeszcze możesz zwrócić Twe wyroki i ulitować się nad ludem, którego tak wielu dotknąłeś plagami, odwróć od nas ostateczną karę, przez którą w gniewie Twoim odejmujesz miłość wolności ludowi zepsutemu, pogrążonemu w nałogach, nieczulemu na swą hańbę, nie kochającemu własnej egzystencji.

Gdyby jednak Bóg rządzący losem narodu ulitował się nad Wami, Polacy, i dał uczuć, że ten jedynie środek najskuteczniejszy dla Was zostaje, abyście jeszcze być mogli ludem wolnym i Narodem całym, wystawię Wam przyczynę, dla której nowej Konstytucji potrzebujecie, i obiekt, który w sobie zawierać powinna.

Jesteście dokoła otoczeni niewolniczym ludem, rządzonym pod najsilniejszymi w Europie monarchami. Mocarstwa te poznały się już zupełnie na Waszym charakterze. Elekcje wolne wprowadziły Was do przekupstwa, niezgoda domowa nauczyła Was szukać pomocy obcej, duch naśladownictwa skażył Wasze obyczaje. Jesteście we wszystkim łatwymi do nieprzestannych odmian. Męstwo Ojców Waszych zupełnie w Was wygasło. Religia stała się czczym obrządkiem, obyczaje skażone, rozwiązłość odebrała wam zdrowie, żywość duszy stepiała zupełnie w miarę tego, jak zdrowie Wasze przestaliście sposobić do prac męskich; zgoła postrzeżono, że więcej nie jesteście Polakami. I w ten czas, gdy się rozumiecie być wolnymi, w samej rzeczy jesteście zbiorem drobnych despotów niezgodnych między sobą, niesprawiedliwych względem ludu, nie chcących słuchać prawa, potrzebujących obcego wsparcia nawzajem przeciw sobie. Wyobrażenie to służy Wam, jako szlachcie, bo Wy tylko sami mienicie się być wolnym Narodem, reszta milionów ludzi są to Wasi niewolnicy, ze wszystkim podobni do owych, co Polskę naokoło otaczają, co pod okrutnym despotów berłem władani, mają uzbrojone przeciw Wam ręce na zagładzenie imienia Waszego. Nierząd i niezgoda Wasza dała wzrosnąć tym niezmiernym mocarstwom.





W każdym wieku przyczynicie ich siły zaprzęciem w niewolę braci Waszych. Pomyślicieź więc sobie aby raz, jaka jest nadal perspektywa Waszej egzystencji i waszych swobód? Czy możecie być wolnymi przy takim składzie Rządu i zepsuciu charakteru Waszego?

Otoż to są przyczyny, dla których wam trzeba nowej formy Rządu. Naród posiadający jeszcze tak wielką część ziemi, mającej blisko 9 milionów mieszkańców, a mogącej większą pomieścić ludność nad Francją, powinien sam obie wystarczyć, lecz nie inaczej tylko zupełną reformą Rządu, która by odmieniła całą jego postać, która by zaszczerpiła nowy charakter i nowe obyczaje, która by wynalazła dla mocy egzekucyjnej [władzy wykonawczej], tym bardziej dla władzy prawodawczej wcale nowe drogi, żeby do nich influencja zagraniczna nie zaraz przynajmniej trafić mogła. A tak w nowym prawodawstwie powinien być obmyślony sposób zamknięcia granic naszych przed wszystkimi sąsiadami, wyłączenia tych praw, które robią człowieka ubogiego niewolnikiem bogatego, zaprowadzenia przez edukację, religię, zabawy, igrzyska i prace charakteru jednego, zupełnie jednostajnego we wszystkich obywatelskich klasach, nie wyjmując od tego bogatego i ubogiego, właściciela ziemi i rolnika, rzemieślnika i kupca, tak dalece, żeby we wszystkich sprawach, zabawach, obrządkach i powinnościach lud polski był ludem jednym i w niczym od siebie nie różnym.

Prawodawca, który nie stara się, ażeby lud swój charakterem we wszystkich jego obyczajach i postępowaniach odosobnił od otaczających go mocarstw, utracą najsilniejszą podporę dla wolności i całości Narodu. Prawodawca, który tylko o pewnej klasie ludzi i o swobodach jednego tylko stanu zamyślać się będzie, nie trafi do celu, który sobie zamierzył, nie ocali swobód Narodu, nie ocali jego granic. Prawodawca, który nie uczyni doskonałego oddziały władzy prawodawczej od mocy wykonawczej, jeżeli jednej najwięcej trudności, drugiej szybkiego wykonania nie nada, założy fundamenta anarchii, a tym samym wróci Naród do jego początkowego nieszczęścia; zgoda drobne reformy, małe odmiany, ulegania opinii i uprzedzeniu, po wszystkich tak przykrych i nudnych w poprawie Rządu operacjach zostawia nas, czymeśmy byli, to jest ludem nieszczęśliwym, ludem wystawionym na niezgody wewnętrzne i na łup sąsiadów.

O cóż najpierwej w prawodawstwie idzie? O własność człowieka. Własność ta pod trojakim uważa się względem:

co do jego osoby [wolność osobista], co do majątku gruntowego, co do majątku przenośnego. Możnaż pisać prawa i Konstytucję Rządu, nie zastanowiwszy się nad tym, co to jest Człowiek? Prawa potrzebują dopełnienia i wykonania; żeby kto mógł prawa dopełnić, trzeba żeby miał wolę własną, co na jedno wypada, trzeba żeby go prawo nie uważało jako niewolnika, bo dla niewolnika nie masz prawa, tylko wola despoty! A kto tylko między sobą a drugim człowiekiem ma środkujące prawo i jego opiekę, ten nie jest niewolnikiem. Jeżeli chcecie Polacy być Narodem wolnym, zaprzestańcie myśleć, abyście mogli być despotami tylu milionów ludzi. Jeżeli chcecie być despotami, przestańcie myśleć o wolności. Poznano się już na Was. Połowa ludu polskiego Was nienawidzi, a reszta obojętna jest na wszelkie przypadki.

Widzą obce mocarstwa, jak doskonale umiecie być niewolnikami w zakordonowanych [zabranych przez państwa rozbiorowe częściach państwa polskiego] krajach, Fryderyk II bardzo jasnie w dziełach swoich powiedział o Was, że nie jesteście do wolności zrodzeni.





Gdzie są dwie przeciwne siły, tam machina nie może mieć swego ruchu. Jakież Rząd chcecie ustanowić? Oto podobno taki, żeby kilkadziesiąt tysięcy rodziny despotycznie panowało nad resztą milionów ludzi. I taki to skład rzeczy ma się nazwać Narodem wolnym? I w takim to Rządzie ma się utrzymać wolność dla kilkadziesiąt tysięcy rodziny? Gdzie już tyle milionów ludzi są niewolnikami? Trudnoż jest w takim Narodzie i zagranicznej mocy i wewnętrznej uzurpacji [uroszczenia szlachty, zwłaszcza magnatów do uciskania i wyzysku ludu] wyrzucić tak drogi dar małej liczbie szlachty, kiedy cała ziemia skropiona jest potem i łzami niewolnika?

Wy rozumiecie, że tu idzie o uprawę Waszych zagonów, o Wasze daremszczyzny [roboty darmowe poddanych chłopów], o Wasze inwentarze [dobytke, zwłaszcza zwierzęta domowe], a tu jest mowa o całości granic i swobód Waszych. Mało jest u nas kto tak bogaty, jak są milordowie angielscy, albo który z wnuków papieskich [mowa tu o nepotyzmie, czyli protegowaniu krewnych i o gromadzeniu przez krewnych papieża wielkich majątków], a przecież ci nie mają w dobrach swoich żadnego niewolnika, bo tam konstytucja rządu każdego człowieka zna być wolnym i samemu tylko prawu podległym. Nie na tym więc zależy bogactwo i majątek, żeby mieć wielką liczbę niewolników. Właściciel ziemi potrafi wynaleźć swe pożytki, gdy od niego tylko zależeć będzie, aby człowiek nie mający gruntu, a potrzebujący wyżywienia, osiadał na jego ziemi. Lecz powiedzieć, że Polacy chcą praw, a nie chcą powszechnej wolności, na jedno wypada, co mówić, że nie wiedzą co to jest prawo, co to jest wolność. Człowiek wolny powinien się nauczyć posłuszeństwa prawu i jakże się do tej istotnej powinności przyuczy, kiedy arbitralna jego wola nad tyłu poddanymi żadnego od prawa nie ma hamulca? Stanie się on w jednym czasie posłuszny i nieposłuszny, obowiązany prawem i znowu postępujący z ludźmi podług arbitralnej swej woli.

Zwróćmy oko na niewolników, jakie dla nich przepisać prawa, jak ich oświecać, jaką im dać edukacją i charakter? Niewolnikowi oświecenie jest szkodliwe, nie masz dla niego prawa, tylko konieczność, tylko arbitralna wola despoty. Ktokolwiek się do niego odezwie językiem ludzkości, ktokolwiek go oświeci nad jego nieszczęśliwym stanem, ten powiększy jego nędzę, zaostreży jego niechęć ku despotcie i zbliży upadek mniemanej wolności przewodzącego nad nim stanu.

Polacy! Mówię do was jeszcze raz ostatni.

Wolność ludu jest interesem Waszym politycznym. Już to bardzo jest zły znak, kiedy lud Wasz ucieka w despotyczne kraje. Wam należy tak urządzić państwo Rzeczypospolitej, aby granice Wasze samą wolnością były zamknięte przed despotyzmem, żeby lud Wasz miał przyczynę uragać się niewoli obcych krajów, nienawidzieć despotyzmu zagranicznego, kochać swobody Narodu własnego, aby przychodzień przywiązał się natychmiast do Waszej ziemi i w najodleglejsze kraje doniósł o swobodach i szczęśliwości całego ludu polskiego. Jeżeli prawa Wasze nie uskutecznia tych myśli, nie będzie u Was wolności, staniecie się ludem wzgardzonym i na pośmiewisko wydanym tak, jakżeście byli dotąd.

Wszystkie te słabe argumenta, które bojaźń zuchwalenia ludu przytaczać zwykła, są czcze i daremne. Bo dobry i sprawiedliwy prawodawca temu zapobieży, a najlepszy nie potrafi wrócić charakteru i wolności takiemu narodowi, który się z milionów niewolników składa, nie zdoła ocalić granic takiego





narodu, którego interes nie jest jeden, którego lud siebie nawzajem nienawidzi, a względem swobód i całości Ojczyzny zupełnie jest obojętny.

Salus populi suprema lex esto [Dobro ludu niech będzie najwyższym prawem], było to prawo kardynalne Rzymian; i sprawiedliwie, bo kto człowieka na pierwszym widoku w swym prawodawstwie umieścił, ten klasy ludzi potrafi porządnie rozdzielić i przy swych prerogatywach utrzymać. Lecz kto zaczyna od prerogatyw pewnej liczby obywateli, ten jest despota, nieprzyjaciel ludzkości i wolności, ten ogałaca człowieka z jego jestestwa, ten nigdy sobie całkowitości Narodu wyobrazić nie potrafi, a zatem kto na niewoli fundamenta wolności zakłada, tego cała budowa będzie anarchią, a szczyt gmachu rad nierad pokryć musi despotyzmem.

Cóż się to między Wami dzieje Polacy! Jakie Wy maksymy na końcu ośmnastego wieku ważycie się utrzymywać? Będziecież to przypisywać skutkom nieoświecenia?

Darujcie mi. Nie można mówić o Narodzie polskim, żeby nie był oświeconym. Obywatel powolny i łatwy nadstawił ucha złośliwym podszeptom. Zdradzony tylekrotnie, tylekrotnie o błąd przywieziony, nie wie komu ufać, nie wie kogo słuchać. Chce Rządu, lecz nie umie do niego trafić, lęka się pod każdym punktem zdrady, a przez zbytnią bojaźń chwyta się zdrady, zdradzie ulega, pod zdradą upada.

Polacy! Miną wieki, w których nie najdziecie dwóch lat tak szczęśliwych dla Was, jakeście utracili. Myślcie o sobie, ale się nie spuszczać na Was samych, na ten nieszczęśliwy chaos, który nigdy wypogodzić się nie potrafi. Obierzcie sobie jednego prawodawcę, przyrzeczcie posłuszeństwo prawom, które Wam przepisze. Inaczej będziecie ludem w całej Europie wzgardzonym, będziecie niewolnikami.

[. ..]

Gdy chcemy, żeby pod jakąkolwiek postacią Naród polski był zupełnie wolnym i nikomu niepodległym, zastanówmy się, co to jest mieć władzę prawodawczą, a co to jest pisać prawa.

Władza prawodawcza zależy tylko na tym, że nic nie będzie prawem, czego reprezentanci Narodu za prawo nie uznają; lecz stąd nie wypada, żeby ten, któremu Naród powierzył przyjąć prawo lub odrzucić, był w stanie napisać dobre prawo, bo to jest dzieło zależące od osobistej władzy, nie od powierzonej: bo napisanie prawa skutkiem być musi długiej medytacji i związku wyobrażeń przez wszystkie potrzeby Narodu przechodzących. Widzimy to w przykładach i dziejach, że chociaż gdzie absolutny monarcha prawa ludowi daje, nie pisze ich przecież w gniewie lub zapale, nie pisze ich sam, ale do tego wzywa ludzi umiętnych; ludzi od osobistego interesu, od porywczoci pasji ile możliwości oddalonych; a chociaż tym sposobem prawa narodowi daje, przecież lud nie przestaje na nie utyskiwać i rząd jednowładny rządem niewoli być mieni.

Cóż dopiero wyobrazić by przyszło, spojrzawszy na narody wolne i na rzeczpospolite, które by sobie tak prawa pisać chciały, jak się u nas dzieje, gdzie zapal, poróżnienie, gniew, zawziętość i nierówna umiętność, nierówne pojęcie wyobrażeń, interes partii, wpływ zagranicznych potencji bezprzestannie dzieli umysł? Takowy Naród, takowa Rzeczpospolita byłaby pod niewolą praw najgorszych i z naturalnego niezgody stanu dążyć by musiała do upadku, do niewoli, bo któż na





świecie potrafi w kilkaset osób wmówić krew zimną, zgodę, równe pojęcie i inne wielkie przymioty, którymi prawodawca obdarzony być powinien?

Dlatego też we wszystkich Zgromadzeniach Narodowych starano się tej nieprzyzwoitości zaradzić i władzę przyjęcia prawa oddzielano zawsze od władzy napisania prawa.

Trzeba najprzód wyobrazić sobie, że wolność każdego narodu zależy od dobroci i nieodmienności Konstytucji Rządowej, że dobroć i nieodmienność Konstytucji zależy od rzadkiego dowcipu [inteligencji] i boskiego, że tak powiem, rozumu, którym natura opatruje te wielkie dusze, co ich narody prawodawcami ludu mieć chciały. Dopóki więc naród wolny nie narusza pierwiastkowych praw swoich, dopóty jest wolnym i szczęśliwym, lecz na ów czas nie jest w potrzebie pisania nowych praw. Jak tylko tę potrzebę odkryje, a nie ma, kto by mu pokazał różnicę między napisaniem prawa i przyjęciem onego, przyjść musi do upadku i niewoli. [...]

Narody więc, które znajdują się w koniecznej potrzebie pisania dla siebie praw, przystępują do niej z największą bojaźnią i ostrożnością; my tylko jedni śmieli jesteśmy na kolanach pisać prawa. U nas to tak wielkiej sztuki nauczyć się można, ażeby kommatami [części, "od przecinka do przecinka"], periodami [mowa jest tu o uchwalaniu ustaw poszczególnymi artykułami i częściami, nieraz bez związku między nimi; stąd nie tylko przedłużanie się obrad, ale i liczne wady w ustawodawstwie sejmowym]; stanowione prawo było doskonałe. My to jedni spomiędzy dziesięciu projektów wśród zapału i popędliwości umiemy wybierać, ale jeżeli prawdę sobie powiedzieć chcemy, my też to jedni jesteśmy, którzy przez władzę prawodawczą giniemy i zginiemy zapewne, jeżeli się poprawić nie zechcemy, poprawa zaś nie inna nam jest potrzebna, tylko żebyśmy zaczęli od przyjęcia trwałej i niewzruszonej Konstytucji. Lecz której byśmy na kolanach nie pisali, periodami i kommatami w prawo nie zamieniali, dodatkami nie kazili, ale którą by nam jeden napisał człowiek; inaczej kusilibyśmy się o rzecz, która się żadnemu Narodowi dotąd nie udała.

A jeżeli sejm dzisiejszy spuściwszy z próżnego tonu, poddać się zechce nowej Konstytucji Rządu, przez jedną osobę napisanej, i przestanie pisać praw w zapale, można by jeszcze mieć nadzieję, że ten Naród uratuje całość i wolność swoją. Lecz gdy tak rzeczy pójdą, jak idą dwa lata, można sobie zawczasu wyperswadować, że choćby najrzeczniejsze były zagraniczne okoliczności, my jednak nie będziemy wolnymi i państwa Rzpltej nie będą całe.[...]

K O N I E C





Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”
www.wieniawa.quomodo.org.pl

wydanie cyfrowe PDF

© 2009 Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”
AD MMIX





WIENIAWA



QUOMODO

